Nr. 348 We Lwowie Niedziela dnia 16 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Egoizm Czechów.

Lwów 15. grudnia.

Przed naszymi pobratymcami nad modrą Wełtawą mieliśmy zawsze olbrzymi respekt. Postęp ich na polu politycznem jest duży, ale jeszcze więcej imponują nam ich sukcesy na polu ekonomicznem i gospodarstwa społecznego. Czem swe rezultaty osiągnęli, to nam wszystkim bardzo dobrze wiadomo. Bezwzględnością i energją wszędzie tam, gdzie chodzi o obronę i strzeżenie interesów narodowych i politycznych, ale jeszcze więcej tam, gdzie w grę wchodziły interesa ekonomiczne. W tej mierze Czesi zawsze byli i są bezwzględnymi i nie czynią bynajmniej różnicy między tymi, którzy są im dalszymi a bliższymi; obojętne im, czy w obronie swoich własnych interesów naruszają zarazem interesa przeciwników, czy przyjaciół. Są egoistami najczystszej wody i dobrze im z tem. Z ich stanowiska polityka to niezawodnie zdrowa i dobra i poprzestalibyśmy z pewnością z naszej strony na podziwianiu jej, lub co najwyżej na zachęcaniu do naśladownictwa, gdyby nie okoliczność, że bezwzględność Czechów, zaczyna być dla nas bardzo niewygodną, bo ona wkracza w nasze interesa materjalne i ekonomiczne, rozumie się z wielką dla nas szkodą.

Niedawne to czasy, kiedy Czesi gwałtowną wszczęli krucjatę przeciw produkcji węgierskiej, a w szczególności przeciw importowi mąki węgierskiej. Na zewnątrz mogło się pozornie wydawać, że owa agitacja jest li wynikiem przesadzonego szowinizmu narodowego, podtrzymywanego przez radykalnych przywódców młodoczeskich. Dla tych jednak, którzy z rzeczą bliżej byli obznajomieni, ani chwili nie było tajnem, że pobudką owej patrjotycznej agitacji, były najzwyczajniejsze interesa materjalne, że wojna przeciw mące węgierskiej, podjęta z takim świętym entuzjasmem, była, jeżeli nie wyłącznie, to przedewszystkiem wynikiem względów na — młynarzy czeskich. Nie jesteśmy w stanie — bo brak nam po temu dat statystycznych — cyfrowo określić i powiedzieć, czy i o ile krucjata się opłaciła; zdaje się jednak, że młynarze czescy niezły na niej musieli zrobić interes, bo ośmieleni powodzeniem podejmują dzisiaj w konsekwencji akcją dalszą, która w razie powodzenia może się stać szkodliwą nietylko dla naszego młynarstwa krajowego, ale także dla naszego rolnictwa.

Ze strony czeskiej pojawił się znowu wniosek, zmierzający do zniesienia restytucyj od zboża zagranicznego, wprowadzanego w granice monarchji austro-węgierskiej, tutaj zmielonego, a następnie znowu wyprowadzanego za granicę. Akcja to nie świeżej daty i raz sprawa w ankiecie, zwołanej w tej mierze przez przedlitawskie ministerstwo handlu została już dzięki opozycji delegatów galicyjskich i bukowińskich uchylona i z porządku dziennego usunięta. Dzisiaj wraca ona w formie pozytywnego wniosku parlamentarnego. Czy z pomyślniejszym skutkiem? Przyznać należy Czechom, którzy marzą o monopolu, dla młynów czeskich i dążą wszelkiemi siłami do usunięcia z targowisk czeskich mąki węgierskiej i galicyjskiej, że wszystkie poruszają sprężyny, aby swojemu wnioskowi zapewnić poparcie. Przypuszczać jednak należy, że i tym razem akcja, acz dość zręcznie poczęta, pomyślnym rezultatem uwieńczona nie będzie.

Według § 2. ustęp 1. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. Nr. 146. dz. u. p, dotyczącej spraw wspólnych wszystkim krajom monarchji austro węgierskiej, prawodawstwo cłowe nie należy wprawdzie do spraw wspólnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, które wspólnie muszą być zawiadywane i załatwiane, ale do tych, które wedle jednakowych od czasu do czasu ustalić się mających zasad mają być traktowane. Owoż najmniejszej nie ulega wątpliwości, że Węgry nigdy się nie zgodzą na zniesienie restytucyj cłowych, a w tej mierze niedawna enuncjacja prezydenta ministrów i ministra finansów dra Wekerlego w sejmie węgierskim była jasna, stanowcza i niedwuznaczna. Pomijając więc okoliczność, że Czesi bynajmniej się nie cieszą tylu względami rządu przedlitawskiego, aby tenże mógł się czuć spowodowanym do zadośćuczynienia ich zachciankom, to nawet na wypadek, gdyby u steru nie był rząd koalicyjny i gdyby parlamentarna reprezentacja Czech nie była w gwałtownej opozycji, rząd austrjacki nie mógłby wiele dla Czechów zrobić w tej sprawie, która obchodzi także Węgry i w której oni inne, a sprzeczne z Czechami mają interesa. Pod względem więc powodzenia podjętej na nowo przez Czechów akcji, moglibyśmy właściwie być spokojni, bo na drodze, na którą wstąpili, spotykają Węgrów. Ale chodzi nam o wskazanie, że akcja Czechów szkodliwą jest także wprost dla nas i że rzeczą naszych powołanych reprezentantów i miarodajnych czynników, dołożyć wszelkich starań, aby usiłowania Czechów udaremnić.

Faktem jest, że cała ilość mąki, przez młyny galicyjskie wymielona, w kraju odbytu nie znajduje i znaleść nie może, skutkiem czego młyny galicyjskie wywożą swój produkt za granicę monarchji austro-węgierskiej. Po strąceniu kosztów przewozu, zagranicznego cła wchodowego, prowizji itp. cena na targach zagranicznych osiągnięta, jest w porównaniu z ceną krajową o 3 zł. mniejszą na jednym centnarze metrycznym. Wśród takich warunków wywóz byłby, jak to łatwo zrozumieć niemożliwy—gdyby nie zwrot cła restytucyjnego. Ten zwrot umożliwia dopiero wywóz, gdyż młyny galicyjskie biorą w rachubę kwotę 2 zł. 50 ct. tytułem zwrotu, tak że różnica ceny powyżej wzmiankowanej redukuje się do kwoty 50 ct. Ze zniesieniem owych zwrotów musiałby więc także ustać wywóz mąki galicyjskiej. Skutki zaś tego byłyby dla kraju najfatalniejsze. Mąka wywożona dotychczas za granicę musiałaby pozostać w kraju i tutaj szukać odbytu, ale popytu by nie znalazła. Kraj nie jest w stanie zapotrzebować tak znacznej ilości mąki i zachowywałby się wobec podaży odpornie. Zwichnięty ten stosunek między podażą a popytem musiałby w konsekwencji, według znanego prawa ekonomji społecznej, przyczynić się do zniżki cen mąki, a w dalszem następstwie do depresji cen zboża galicyjskiego. Nasunąć się może uwaga, że tania mąka, a tem samem tani chleb, nie są chyba najgorszem złem, któregoby się obawiać należało. Tak jednak nie jest. Szerokie warstwy konsumentów nie odniosłyby z wrzekomej zniżki żadnej korzyści, korzyść przypadłaby zupełnie komu innemu i obcemu, a strata byłaby wyłącznie po stronie naszych producentów. Młyny galicyjskie, licząc na eksport, starały się dotychczas o wyprodukowanie możliwie największej ilości produkcji, a tem samem zmniejszają się te koszta w stosunku do jednostki i producenci zbrojniejsi są do konkurencji. Tej masy mąki, obliczonej na wywóz, kraj nie jest w stanie zapotrzebować. Skutek ustania wywozu byłby zatem przedewszystkiem ten, że młyny, które wielkim sumptem chciały dotychczas powiększyć swoją siłę produkcyjną, musiałyby teraz tę produkcję zmniejszyć. Co zaś wówczas nastąpi, łatwo przewidzieć. Młynarstwo galicyjskie stanęłoby bezbronne wobec konkurencji węgierskiej, która produkując na wielką skalę administruje tem samem taniej Węgrów produkcja zaleje wówczas nasze targi i narazi na szwank nietylko młynarstwo galicyjskie, ale związane ściśle z jego losem rolnictwo. Akcja więc Czechów, skierowana przeciw Węgrom, godzi także w nas.

Powiedzieliśmy już wyżej, że nie ma obawy, aby w tych rozmiarach jak rzecz przedsięwzięta, mogła się powieść. Nie mniej jednak nasi reprezentanci nie powinni zasypiać sprawy. Do zniesienia restytucyj nie przyjdzie, skoro Węgrzy tego nie chcą. Ale w tych rozmiarach, w jakich rząd austrjacki działać może sam we własnym zakresie, byłoby otwarte pole do licznych szykan i przykrości, gdyby usiłowania Czechów choć w części pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Temu przeszkodzić muszą nasi reprezentanci, by w obronie zagrożonych interesów krajowych nie dopuścić do zwycięstwa egoizmu Czechów.

Wieści z Królestwa.

W sprawie zmian osobistych w Królestwie czytamy w *Czasie:*

Dzienniki rosyjskie podają stanowczą wiadomość o ustąpieniu jenerał-gubernatora Hurki. Niektóre z nich oceniają już jego działalność w Królestwie Polskiem. Korespondent warszawski *Nowoje Wremia*, piszący pod pseudonimem „Novus", a zwykle dobrze poinformowany, stwierdza, iż „według wiadomości z zupełnie wiarogodnego źródła, jenerał Hurko wkrótce opuści swe stanowisko i uda się za granicę dla kuracji. W ciągu lata stan jego zdrowia znacznie się był poprawił, lecz w ostatnich czasach znowu się takowy nieco pogorszył, przyczem nie bez wpływu pozostały niedawne wypadki, które poruszyły całą Rosję".

Według zgodnych informacyj pism zagranicznych, następcą Hurki na stanowisku jenerał-gubernatora zostanie hrabia Paweł Szuwałow, obecny ambasador w Berlinie. Dzienniki warszawskie nie mogą naturalnie podać wiadomości o dymisji Hurki i ograniczają się do zaznaczenia, iż hrabia Szuwałow zajmie wkrótce „nowe stanowisko." Równocześnie jednak z okazji uroczystego przyjęcia hrabiego Szuwałowa przez cesarza Wilhelma, zamieszczają dzienniki te następujące szczegóły o hr. Szuwałowie:

Hrabia Paweł Szuwałow urodził się w roku 1830, ma więc obecnie lat 64. Za panowania cara Aleksandra II. zajmował stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych i brał udział bardzo czynny w wypracowaniu reform, jakie zostały naówczas dokonane. W roku 1884 został mianowany ambasadorem przy dworze niemieckim, na którem to stanowisku przebył nieprzerwanie do chwili obecnej. Hrabia Paweł Szuwałow, spędziwszy na tym tak ważnym urzędzie około lat dziesięciu, opuszcza go z końcem obecnego roku, ażeby zająć inne stanowisko.

Jednakże z innej strony podnoszą wątpliwości, czy hr. Szuwałow zostanie jen.-gubernatorem. I tak korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* pisze:

„Nie wiadomo dotychczas, kto będzie następcą Hurki. Rokowania z ambasadorem rosyjskim przy dworze berlińskim, hr. Szuwałowem, napotykają podobno na przeszkody trudne do usunięcia. Zresztą zważyć wypada, że wiadomość o ofiarowaniu jenerał-gubernatorstwa warszawskiego hr. Szuwałowowi, polega wyłącznie na niestwierdzonych dotychczas, chociaż swoją drogą dość wiarogodnych pogłoskach. Opinja tutejsza publiczna wita tego kandydata na urząd wielkorządcy bardzo przychylnie, oczekując po nim choć nie radykalnej zmiany, to jednak złagodzenia dotychczasowego systemu. Hr. Szuwałow, jako człowiek europejski, obeznany ze zwyczajami i zapatrywaniami, panującemi na zachodzie, nie wstąpi podług powszechnego mniemania w ślady brutalnego żołdaka, jakim przez cały czas swych rządów był Hurko.

Niepewność co do zasad, jakiemi kierować się będzie nowy wielkorządca Królestwa Polskiego, z samej natury rzeczy nie pozostaje bez wpływu na postępowanie tutejszych czynowników, którzy zaczynają już naciągać cokolwiek łagodniejsze struny wobec miejscowej ludności. Złagodzenie to postępowania, aczkolwiek samo w sobie mało znaczne, stanowi jednak objaw wielce charakterystyczny; dowodzi bowiem, że w tutejszych sferach urzędniczych oczekują, czy obawiają się zmiany dotychczasowego systemu, polegającego na brutalnem gnębieniu wszelkich odrębności narodowościowych i religijnych."

Co do trudności, o jakich wspomina korespondent *Dzien. Pozn.*, to z innego źródła donoszą nam, iż hr. Szuwałow miał postawić za warunek przyjęcia posady namiestnika w Królestwie, iż przywrócone zostaną wszystkie prawa i prerogatywy, jakie określały stanowisko namiestnika za Wielopolskiego. Car Mikołaj zgodził się już na to, lecz ministrowie nie. Zaproponowano więc drogę pośrednią. Miałaby być ustanowiona osobna teka ministerjalna dla Królestwa — namiestnik byłby wyłącznie od takiego ministra i od cara zawisłym. Czy hr. Szuwałow zgodzi się na to w ogóle i czy może raczej nie przyjmie teki ministra dla Królestwa — na razie nie wiadomo.

Pewnem jest tylko, że o stworzeniu tej nowej teki na serjo w Petersburgu myślą i dzienniki tamtejsze fakt ten już podały do publicznej wiadomości.

Z Górnego Szląska.

W miarę tego, jak żywioł polski na Szląsku pruskim podnosi głowę, zacieśniają Niemcy żelazną obręcz, aby zdławić „agitację wielkopolską" — jak ruch narodowy nazywać zwykli. Dosadną ilustrację stosunków tych daje następująca korespondencja ze Szląska, zamieszczona w *Gońcu Wielkopolskim:*

„Nie możecie sobie wyobrazić, jak przyjemne mamy tutaj stanowisko, w drobnej znalazłszy się garstce, wobec całej falangi Niemców. A jedynym naszym grzechem jest jedynie to, że z Polakami mówimy po polsku i z nimi obcujemy. To, coby w Poznaniu nikogo nie raziło, tutaj uważają za formalną zdradę stanu. Niemcy naturalnie głośno rozprawiają, że za moją „propagandę" jestem grubo płatny z Poznania; miałem nawet płacić do funduszu agitacyjnego z Poznania, w ilości 900 m. podatek, jak mi wyraźnie przy opodatkowaniu napisali (*immerwährendes polnisches Stipendium in Höche von 900 Mk. Sic!*")

A ja tu nieboraczek biedę klepię i nie wiem często, jak się jej opędzić. Śmiało twierdzić mogę, że wy, panowie w Poznańskiem, ani pojąć nie możecie, jaka tu u nas toczy się walka zacięta, wręcz na zmarnowanie materjalne skierowana. Przytoczę tu tylko kilka przypadków z ostatnich czasów.

Będąc w obawie, że lokalu dla Towarzystwa nie dostaniemy, sprowadziliśmy pewnego rodaka cichaczem aż z Berlina. I cóż się dzieje? Oto burmistrz, dowiedawszy się, że z jednym z naszych na ulicy go widziano, odmówił mu wręcz koncesji, a gospodarzowi domu zagroził, że mu koncesję odbierze, jeżeli temu człowiekowi wydzierżawi lokal z cukiernią i restauracją! Drugi przykład nie mniej jaskrawy. Pewien Polak zamierzał u nas kupić dom, gdyż formalnie się obawiamy, że nasi kupcy nie dostaną lokalu na sklep, albo postawią im gospodarze cenę tak wygórowaną, że zbankrutować muszą. Otóż podobno burmistrz tak długo go straszył, jako właściciela restauracji, że ten Polakowi sprzedać domu nie chce. Za to żydzi prosperują tutaj jak najlepiej i uchodzą za najlepszych patrjotów.

Czegoś się spodziewać możemy, jeżeli przepisy o towarzystwach miałyby zostać jeszcze obostrzone? Dzisiaj dozoruje każde posiedzenie nasze aż dwóch policjantów, i to słabo mówiących po polsku. Policjant, który dobrze władał polskim językiem, popadł swego czasu w niełaskę, gdyż jako dobrze rozumiejący nasz język, nic niebezpiecznego i karygodnego referować nie mógł. Co zaś dzisiejsi panowie swemu przełożonemu jako fakta donoszą, to tylko Panu Bogu wiadomo".

Na tem kończy swoje żale korespondent szląski. Mogłoby kogoś dziwić, że nie wymienia on miasta, z którego pisze. Łatwo to jednak wytłómaczyć. Niemcy tak terroryzują Polaków na Szląsku, że każdy z nich boi się narazić władzy, która mściwą ręką przy nadarzonej sposobności bierze odwet za „propagandę wielkopolską". Doszło do tego, że redaktorzy pism ludowych szląskich, wtrącani co kilka miesięcy do więzienia, nie mogąc znieść, a raczej wytrzymać prześladowań, opuszczać zaczynają swe dla ogółu ludności polskiej tak ważne stanowiska.

Śmiertelność w krajach monarchji austrjackiej w roku 1893.

Ze sprawozdań statystycznych za rok 1893 okazuje się, że śmiertelność w owym roku obniżyła się w porównaniu z rokiem 1892 o 31.350 wypadków.

W roku 1892 zapisano ogółem 721.261 wypadków śmierci, a do liczby zmarłych zaliczone są już i dzieci, które przyszły na świat nieżywe. Owoż we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem Karyntji i Szląska, śmiertelność w roku 1893 obniżyła się. Liczbowo najsilniej wystąpiło na jaw obniżenie się śmiertelności w Galicji i na Bukowinie, najsłabiej w Gorycji, stosunkowo natomiast prym trzyma Bukowina. Najlepiej uwidoczni to następujące zestawienie:

	Lics. wyp. śmierci		1892 w stos. do 1893	
	1892	1893	absolut.	w proc.
Austrja Dolna	75.821	73.578	— 2243	— 3·0
Austrja Górna	22 515	20.518	— 1997	— 8·9
Salzburg	4.863	4.783	— 80	— 1·7
Styrja	35.465	33.109	— 2356	— 6·6
Karyntja	9.906	10 128	+ 222	+ 2·2
Kraina	16.268	15.106	— 1162	— 7·2
Tryjest	5.045	4.781	— 264	— 5·2
Gorycja	6.215	6.211	— 4	— 0·07
Istrja	8.807	7.895	— 912	—10 4
Tyrol	22.008	21.055	— 953	— 4·3
Ziemia przedarulańska	2.685	2.412	— 273	— 10·2
Czechy	170.187	168.307	— 1880	— 1·2
Morawa	67.595	66.916	— 679	— 1·0
Szląsk	17.850	18.489	+ 639	+ 3 5
Galicja	218.451	204.836	—13615	— 6·2
Bukowina	23.519	19.297	— 4222	—18·0
Dalmacja	14.061	12.490	— 1571	—11·2
Ogółem	721.261	689.911	— 31350	— 4·3

Wedle chorób, które śmierć spowodowały, przedstawia się dekadencja śmiertelności w porównaniu z rokiem 1892, jak następuje:

Biegunka	o	11.542	wyp.	t. j.	63·4%
Suchoty	„	4.158	„	„	4 7 „
Katar żołądka	„	2.899	„	„	7 0 „
Tyfus	„	2.531	„	„	18 6 „
Koklusz	„	1.776	„	„	10·3 „
Uwiąd starczy	„	1.662	„	„	2·3 „
Odra	„	1.446	„	„	16·2 „
Szkarlat2na	„	1.101	„	„	8.0 „
Zapalne choroby organów oddechow.	„	900	„	„	1·1 „
Ospa	„	268	„	„	4·4 „
Brak sił żywotnych	„	234	„	„	0·3 „
Śmierć gwałtowna	„	204	„	„	1·8 „
Wścieklizna	„	6	„	„	15·4 „
Inne choroby	„	5.400	„	„	3·2 „

Tylko cholera, dławiec (*krup*) i błonica (*diphteritis*) okazały wzmożone zasilenie i por

---

Z KRWAWYCH DNI.

(Ustęp z dziejów 1794 r.)

I.

Dziewiąty Thermidora kres położył terrorystycznym rządom we Francji.

Monitor paryski, donosząc o egzekucji dokonanej w dniu 28. lipca, zakończył swój artykuł temi słowy: „Głowy spiskowców spadły wczoraj na rusztowaniu wśród radosnych okrzyków niezliczonych tłumów ludu. Odstraszającym to będzie przykład dla wszystkich, którzyby się w przyszłości poważyli przywłaszczać sobie najwyższą władzę narodową. Pamiętny to jest dzień, gdyż w jednej chwili wszystkie nadzieje mocarstw koalicyjnych zniweczył. Sądziły one, że będą mogły układać się z jednym dyktatorem. Lecz teraz naród francuski jest dyktatorem, od którego niech się nie spodziewają ani pokoju, ani zawieszenia broni."

Z chwilą, gdy głowa Robespierra stoczyła się z rusztowania w napełniony wiórami kosz gilotyny, odetchnął swobodnie Paryż, odetchnęła cała rzeczpospolita. Otwarły się bramy przepełnionych więzień, których trwożni mieszkańcy z drżeniem serca wyczekiwali na wynik toczącej się w konwencie walki. Od jej rezultatu zależało życie lub śmierć tych nieszczęsnych. Na wieść o straceniu Robespierra żadna siła ludzka nie była w stanie zatrzymać więźniów w posępnych murach. Zarówno niewinnie uwięzieni, jak pospolici zbrodniarze, o ile takowi w swej dobie bezprawia znajdowali się w więzieniach, opuszczali swe kaźnie, nie znajdując żadnych przeszkód ze strony przerażonych dozorców. Uwolnieni śpieszyli na łono rodzin i sławiąc Thermidorzystów — jak nazwano pogromców Robespierra — opowiadali swym najbliższym o okropnych katuszach, przecierpianych za więzienną kratą, o niedostatku, jakiego tam doznawali. Wówczas to na paryskim bruku pojawiła się legenda o ludzkiem mięsie, jakiem rzekomo więźniów karmiono, zaś na prowincji wiadomość o upadku terrorystów powitano jednogłośnym okrzykiem radości. Podróżni, jadący pocztowymi dyliżansami, rzucali w przejeździe przez wsie i miasteczka wieść o straceniu Robespierra, wywołując nią oznaki najżywszego zadowolenia we wszystkich zakątkach kraju. Otaczano ich tłumnie, wypytując się o wszelkie szczegóły dokonanego przewrotu. Na widowni publicznej poczęły się znów ukazywać osobistości, które oddawna uważano za przepadłe bez wieści. Arystokratki zrzucały strój wieśniaczek, który niejednej z nich służył za ochronę w dniach trwogi, a i pod wyrobniczą bluzą odkryto wówczas niejedno nazwisko, zdobiące staroszlacheckie rody Francji. I w obozach walczącej armji wieść o zgonie tyrana sprawiła dodatnie jeno wrażenie, gdyż teraz dopiero dowiedzieli się dzielni wojownicy o całym ogromie okrucieństw, popełnianych przy ich domowem ognisku, a przemilczanych przez prasę. Teraz dopiero dowiedział się Moreau, iż właśnie w owym dniu, w którym on świetne we Flandrji odniósł zwycięstwo, wiedziono ojca jego na szafot w Rennes!.. Jakkolwiek ciągle jeszcze prasa zamknięte miała usta drakońskiemi zarządzeniami takich Billaud-Varrennes, Barrere'a i Collota d'Herbois, to jednak przy żadnej sposobności nie omieszkała wyrażać swej odrazy wobec dokonywanych okrucieństw. Wśród mnóstwa grobowych napisów, poświęconych Robespierrowi lakoniczną wymową odznaczał się następujący dwuwiersz:

„Passant, ne pleure point son sort;
Car s'il vivrit, tu serais mort."

(Przechodniu, nie opłakuj jego losu,
Gdyż gdyby on żył, ty byłbyś trupem).

Na bulwarach, w kawiarniach, na wszystkich niemal miejscach publicznych sprzedawano i rozrzucano ulotne pisemka, wymierzone przeciwko Jakóbinom oraz przeciw zwolennikom Robespierra, pozostającym jeszcze na wolnej stopie, zajmującym miejsca w konwencie. Tytuły owych broszurek brzmiały odpowiednio do upodobań i wyrażeń szerszych kół czytelników. Brzmiały one: „Ogon Robespierra", „Miej baczność na ogon!", „Utnij mu ogon!", „Czoło Robespierra", „Jakobini zdemaskowani", „Jakobinów chytrość" i t. p. W broszurze zatytułowanej: „Klub piekielny", wprowadził nieznany autor prócz Robespierra, także jego serdecznych przyjaciół, którym Fouquier Thionville, świeżo ze świata przybyły, opowiada, co porabiają w konwencie Barrere, Collot d'Herbois i inni dawni sojusznicy tyrana. W innej znów publikacji p. t.: „Przyczyny rewolucji IX. Thermidora", opowiada niejaki Vilatte, dawny członek trybunału, i mieszkaniec Tuillerjów, ciekawe szczegóły z zakulisowego życia decemwirów, opływających w rozkoszy i w zbytkach, podczas gdy kraj cały pławił się we łzach i w krwi. Lecz nietylko w druku, ale i żywem słowem objawiała się w Paryżu nienawiść wobec wszechwładnego do niedawna stronnictwa. W czasie przedstawienia tragedji „Mahometa", w pierwszych dniach października, publiczność, zebrana w teatrze, ostentacyjnie oklaskiwała dwuwiersz następujący:

„Exterminez Grand Dieu! de la terre où nous sommes,
Quiconque avec plaisir verse le sang des hommes".

(Zagładź wielki Boże na ziemi każdego, który przelewa z zadowoleniem krew ludzką).

Nie poprzestawali wszakże rojaliści na tak niewinnych demonstracjach, wymierzonych przeciw Jakobinom. Na posiedzeniu konwentu w dniu dziewiętnastego września zwracał Garnierr de Saintes uwagę deputowanych na to, co się dzieje w Paryżu. — Od kilku dni — prawił — widzę w Paryżu ludzi podejrzanych. Byłem wczoraj w pałacu Równości*), który się znów przeobraża w pałac królewski i widziałem zuchwałych arystokratów, napastujących bezkarnie poczciwych patrjotów, a mianowicie tych, którzy do zgromadzenia Jakobinów należą!... Ciętą odprawę dał wszakże Garnierowi deputowany Dubois, który z widocznym naciskiem oświadczył, że pora najwyższa po temu, by orzekł konwent, iż nie chce być widownią zaburzeń, wzniecanych przez zbrodniarzy dla tem łatwiejszego popełniania rabunku.— „Są dwie partje w Paryżu" — ciągnął Dubois. — „Jedną składają obywatele, kochający wolność i stojący po stronie konwentu, drugą popieracze despotyzmu Robespierra, z krwią zbroczoną prawicą. Kolega Garnier wspomniał o zajściach wczorajszych w pałacu „Równości". Prawda, były tam dwa stronnictwa. Jedno wołało: Niech żyją Jakobini! drugie: Niech żyje konwent! To ostatnie stronnictwo wydaje się Garnierowi podejrzanem!"...

Głośne okrzyki: Niech żyje konwent! oraz oklaski wynagrodziły wymownego Dubois za ową odpowiedź, le z zanim przyszło jeszcze w izbie do stanowczej rozprawy między Thermidorystami, a groźną „górą", był konwent niejednokrotnie widownią radosnych manifestacyj, wywołanych zarówno adresami od zwycięzkich armij, jakoteż przybyciem zagranicznych deputacyj.

Adresy, przysyłane z rozmaitych obozów armji, zapewniały konwent o wierności wojsk dla ojczyzny i domagały się surowego ukarania zdrajców usiłujących sobie przywłaszczyć władzę, należną ludowi. Odczytywane w izbie, przyjmowane były te oświadczenia grzmotem oklasków, podobnie jak deputacje zagraniczne, przybywające z zapewnieniem braterstwa dla narodu francuskiego. Przewodniczący witał deputatów pocałunkiem braterstwa i po wysłuchaniu ich przemowy oraz stosownej na nią odpowiedzi, zapraszał ich do zajęcia miejsca w izbie. W podobny sposób witano deputowanych Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki oraz wysłanników Genewy, zaś w dniu czternastego sierpnia stanęła u kratek konwentu deputacja polska pod wodzą osławionego Wojciecha Turskiego. Turski, szambelan Stanisława Augusta i zausznik księcia podkomorzego, następnie gorliwy obrońca władzy hetmańskiej, instygator w sprawie Ponińskiego, głośnym się stał w czasie kampanji 1792 roku, kiedy to udało mu się wyłudzić od rządu Rzeczypospolitej sumę dwóch tysięcy czerwonych złotych pod pozorem, iż posiada sekret zniszczenia armji nieprzyjacielskiej na czele kilkuset ludzi. Wziąwszy pieniądze, ulotnił się pomysłowy szambelan z kraju i w kilka miesięcy później ukazał się nad Sekwaną, gdzie przybrawszy samozwańczo charakter przedstawiciela narodu polskiego, przezwał się Albert le Sarmate i uchodził za wyznawcę jak najskrajniejszych zasad rewolucyjnych. On to był zapewne przewodnikiem sierpniowej w konwencie deputacji, przybyłej z życzeniami z powodu zwycięstw przez wojska rzeczypospolitej odniesionych. Takby przynajmniej wnosić należało ze wzmianek, zamieszczonych w współczesnych pamiętnikach. W odpowiedzi swej nie omieszkał zaznaczyć prezydent konwentu, iż zapał Francuzów w zwalczaniu nieprzyjaciół wzmógł się jeszcze na wiadomość, że walcząc za własną wolność, biją się zarazem za sprawę Polski. Lecz powiedzcie ziomkom waszym — mówił prezes konwentu — że podczas wielkich rewolucyj środki słabe stają się często źródłem niepowetowanych nieszczęść.. Wzmianka o zwalczaniu wspólnego nieprzyjaciela dotyczyła oczywiście Prusaków, z którymi wojska francuskie od dłuższego już czasu zwycięsko walczyły, zaś we wrześniu t. r. krążyła w Warszawie rzekoma proklamacja konwentu wymierzona przeciw Prusakom. Umieściły ją niektóre pisma warszawskie jako przedruk z *Motora.* Polacy! — czytano w owej odezwie — wasze i nasze nieszczęścia są dziełem wspólnych nieprzyjaciół ludzkości. Nie traćcie atoli otuchy i pomnijcie, że zgoda wszystko zwycięża. Niebawem ujrzycie, jak Wilhelm od nas uciekać będzie, gdyż grzmot naszych dział dosięgnie wkrótce dumnej stolicy tyrana. W imieniu Boga i ojczyzny wypowiadamy wieczną wojnę to-

*) Tak przezwano wówczas Palais Royal,

wały w r. 1893 więcej, niż w poprzednim, ofiar. Liczba wypadków cholery wynosiła w r. 1892 ogółem 125, podczas gdy w roku 1893 wzrosła do liczby 920 wypadków, z czego 903 przypada na Galicję, 13 na Bukowinę, 3 na Austrję Dolną, 1 na Styrję.

Co się tyczy liczby wypadków śmierci na suchoty, to od lat 13 nie było równie pomyślnego stanu. Natomiast śmiertelność z powodu zapalnych cierpień organów oddechowych, kataru żołądka i braku sił żywotnych, zmniejszyła się wprawdzie w porównaniu z r. poprzednim, niemniej jednak sięgała ponad przecięcie lat dawniejszych. To samo da się zauważyć co do liczby wypadków śmierci skutkiem apopleksji.

Zastraszającą jest istotnie chyżość, z jaką mnożą się z roku na rok wypadki śmierci skutkiem nowotworów (zwyrodnienie rakowate). — W żadnem z ostatnich lat 20 nie były one tak częste, jak w r. 1893.

Do nielicznych należą wypadki śmierci skutkiem uwiądu schyłkowego i były one rzadsze w r. 1893, niż w poprzednim, przekroczyły jednak granice przecięcia lat dawniejszych. Liczba wypadków śmierci gwałtownej zmniejszyła się w porównaniu lat 1893 i 1892 o 6204, liczba zaś wypadków nieżywego urodzenia urosła o 1244 wypadków.

Jeżeli liczbę wypadków śmierci (nie wliczając w nie urodzin nieżywych) zestosunkujemy z liczbą mieszkańców, to otrzymamy cyfrę śmiertelności (27·48) znacznie niższą, niż ta, jaką daje przecięcie z pięcioleć 20 lat poprzednich. Liczba ta tylko w r. 1883 była niższą (27·29).

Niemal we wszystkich prowincjach obniżyła się w r. 1893 śmiertelność — miejscami nawet wcale znacznie. Wyjątek stanowią: Karyntja, Kraina, Gorycja i Szląsk, w których śmiertelność w wymienionym roku okazała się nieco wyższą w porówaniu z rokiem poprzednim.

Śmiertelność skutkiem ostrych chorób zakaźnych, była także mniejszą niż w latach poprzednich. Dekadencja śmiertelności z powodu owych chorób w porównaniu z przecięciem z ostatnich lat dwudziestu, stwierdzoną została wszędzie z wyjątkiem Tryjestu; w porównaniu z przecięciem z ostatniego pięciolecia okazała się ona mniejszą w przeważnej liczbie prowincyj, zwiększyła się natomiast nieco w Tryjeście, Gorycji, Tyrolu, Szląsku, Austrji Dolnej, Salzburgu i Karyntji.

Proces Cebinacza.

Z Belgradu donoszą pod d. 13. bm. Po ukończeniu przesłuchania Simy Giakovicza przyszła kolej na trzeciego z oskarżonych o współwinę, na Ranka Tajssicza.

Wiadomo, jak ważną odgrywał od lat kilku rolę w radykalnym obozie ten włościanin z gór rudnickich. Był on dwa razy wybierany wiceprezydentem skupczyny i piastował godność przewodniczącego w klubie radykalnym. Po zamachu kwietniowym, gdy król Aleksander przy pomocy radykałów usunął rejencję i rząd liberalny, otrzymał Ranko Tajssicz w nagrodę najwyższy serbski order, Orła białego.

Obecnie ten sam człowiek siedzi na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu.

Wezwany przez przewodniczącego, by się usprawiedliwił, odpowiada z goryczą:

— Po skasowaniu konstytucji, przywleczono mnie, który przez lat 20 piastowałem godność posła, pod osłoną wojskową, jak prostego rozbójnika, do Belgradu; osadzono mnie w twierdzy, gdzie — jak wiadomo — ludzi dusi się cichaczem, lub rzuca im się cegły na głowę, aby nie zawadzali drugim.

Tajssicz twierdzi, że nigdy ani nie pracował dla żadnego zamachu, ani nawet nie myślał o niczem podobnem. Z Cebinaczem łączyły go tylko kupieckie stosunki, co tem naturalniejsze, że tenże w sąsiedztwie Tajssicza posiadał kamieniołom. Jako polityk i członek partji, nie miał z Cebinaczem nic do czynienia. Tajssicz nie zna osobiście ani ks. Piotra Karageorgewicza, ani nikogo z rodziny pretendentów. Nie widział żadnego z nich, ani nie pragnął ich widzieć. O tajnych schadzkach w belgradzkim hotelu „Macedonja", usłyszał po raz pierwszy w śledztwie. Ktoby zresztą był tak naiwny, by schadzki urządzał po hotelach. Dobre to dla kochanków, ale nie dla polityków.

Przewodniczący wykazuje liczne sprzeczności pomiędzy teraźniejszem zeznaniem Cebinacza, a jego zeznaniami złożonemi w śledztwie — i zarządza odczytanie odnośnych protokołów.

Następnie odczytuje przewodniczący jeden z listów Ranka Tajssicza, które znaleziono u Cebinacza. Znajduje się tam między innemi następujący ustęp:

„W wiadomej sprawie nic się nie zmieniło. Przyczyny, które wtedy stały na przeszkodzie nie pozwalają mi teraz wyruszyć w drogę. Jestem zbyt wybitną osobą, aby módz przedsięwziąć taką podróż; w następnym jednak miesiącu wybieram się na zakupno owiec i bawić będę u Jovana Szesowica nieopodal granicy tureckiej. Tam mogę ci kupić tęgie i zdrowe owce. Może przyszlesz po nie swego sługę."

Ranko zaprzecza kategorycznie, jakoby w liście tym szło o co innego, niż owce. Co rozumieć należy przez ową „pewną sprawę" i jaką podróż proponował mu Cebinacz — tego nie umie Tajsicz dokładnie wyjaśnić, podczas gdy oskarżenie, zgodnie z zeznaniami Cebinacza, utrzymuje, iż szło tu o spotkanie z Piotrem Karageorgewiczem.

Ranko Tajssicz będzie dalej przesłuchiwany jutro.

Z prowincji.

(*J. N.*) **Z Dobromilskiego**, w grudniu 1894. (*Pożegnanie urzędnika-obywatela*). Powiat nasz żegnał — jak to już doniosłem — powołanego ze starostwa dobromilskiego do namiestnictwa we Lwowie, komisarza powiatowego p. Mieczysława Paszkudzkiego. O samem pożegnaniu doniosłem już, tu zaznaczę tylko, co było jego powodem.

P. Paszkudzki, przybywszy do Dobromila przed 3 laty, stał się odrazu prawą ręką zacnego i wytrawnego tutejsz. starosty p. Zsitkowskiego; pracując pod jego kierunkiem, uzupełniał też znakomicie jego usiłowania około dobra powiatu, a co przez starostę pomyślanem zostało, doczekało się w lot wykonania przez energicznego komisarza.

I tak: Energiczne działanie przeciw pokątnym wyszynkom i szynkarzom, przekraczającym przepisy policyjne, przyczyniło się w znacznej części do zmniejszenia się u ludu pijaństwa, tej prawdziwej plagi społeczeństwa.

Takiem samem — wspólnie z wydziałem powiatowym — postępowaniem względem opieszałych naczelników gmin, wprowadzono ład i porządek w gminach.

Największą energję rozwinął jednak komisarz p. Paszkudzki w sprawie asanacji powiatu dla zapobieżenia cholerze, i jemu to głównie zawdzięczyć należy, że powiat nasz od tej epidemji uchronionym został.

Niemniej też, gdy powiat tutejszy w roku 1892 nawidziła klęska powodzi, był p. Paszkudzki duszą akcji ratunkowej i przyczynił się w znacznej części do ulżenia nędzy nawidzionym powodzią, oraz do wyjednania znacznych subwencyj dla polepszenia komunikacji w powiecie.

Mimo ciągłego zajęcia sprawami urzędowemi, znalazł p. Paszk. jednak czas i do działania obywatelskiego. „Kółka rólnicze" miały w nim gorliwego opiekuna; również towarzystwa zaliczkowe, co przyczyniło się wielce do wytępienia lichwy; a wreszcie, gdy otwarto wystawę krajową, on to zorganizował wycieczkę włościan do Lwowa, która pozostawiła u nich niezatarte wrażenie.

Dziwnem więc jest, że jakiś korespondent *Gazety Narodowej*, mistyfikując widocznie i redakcję i czytelników *Gazety*, usiłował całą działalność pana Paszk. w fałszywem przedstawić świetle. Widocznie nie zna on ani stosunków naszej administracji, ani stosunków naszego powiatu, skoro występuje przeciw energji urzędników i nic nie wie — a raczej wiedzieć nie chce — o sprawach, które pan P. bądź inicjował, bądź przeprowadzał. W każdym razie z oburzeniem musimy odeprzeć jego twierdzenie o jakiejś dyktaturze p. P. w powiecie, o usuwaniu ludzi poważnych od wpływów w radzie powiatowej itd. Twierdzenia te, które ubliżają tutejszemu obywatelstwu i tutejszej radzie powiatowej, są wprost nieprawdziwe, a jeśli korespondent ma tu na myśli spowodowanie przed dwoma laty do rezygnacji zastępcy prezesa rady powiatowej, to możemy zapewnić korespondenta, że w tej sprawie obywatelstwo tutejsze samo bez wszelkiej obcej inicjatywy działało.

Z przykrością dotknęliśmy tej sprawy, zniewoleni do tego insynuacjami owego korespondenta, a kończąc, życzymy tylko krajowi, aby miał więcej takich urzędników politycznych, jak p. Paszkudzki, bo wtedy kraj będzie się podnosił pod względem moralnym i materjalnym.

KRONIKA

Pamietajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16. grudnia.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Dwoje rudych" czyli „Talizman", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. Wieczorem: „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach Eugenjusza Sue.

Nekrologja. Feliks Cywiński, urodz. w roku 1819 w Królestwie Polskiem w czasie krótkiego pobytu u swej familji, zmarł d. 12. bm. w Horożance. — W Paryżu zmarł Paweł Foucher, wiceprezes stowarzyszenia dziennikarzy paryskich, ceniony w ostatnich czasach feljetonista, niegdyś naczelny redaktor pisma *National*. — Wincenty Uderski, adjunkt kolei państwowych, zmarł w 50 r. życia. — Weteran napoleoński, porucznik Savin, zakończył życie w Saratowie. Savin dożył pięknego wieku — 125 lat.

Kalendarz. Niedziela (16.): Adelajdy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Radcami magistratu m. Krakowa zamianowani zostali pp.: Jan Goliński, Franciszek Skrzyniarz i Zygmunt Felkel.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Hermana Plahnera, Adama Baczyńskiego i Marjana Władysława Misińskiego, auskultantami sądowymi.

Risum teneatis! Znany organ radykalny *Przyjaciel ludu*, w ostatnim swym numerze, w odezwie do czytelników, stawia w okręgu wiejskim Rzeszów-Kolbuszowa, — gdzie, jak wiadomo, opróżniony jest mandat poselski do rady państwa skutkiem śmierci ś. p. hrabiego Z. Tyszkiewicza — kandydaturę osławionego profesora J. Jägermana. Ażeby swego pupila wiejskim wyborcom „serdecznie" polecić, *Przyjaciel ludu*, zwykłą swoję taktyką, rzuca się namiętnie i zajadle na czcigodnego księdza proboszcza Fischera z Dobrzechowa. Lecz prawdopodobnie brutalna ta napaść nie zaszkodzi w niczem ks. proboszczowi Fischerowi, gdyż jego kandydatura, zatwierdzona przez główny komitet przedwyborczy dla zachodniej Galicji w Krakowie, ma już z tej racji zapewnione powodzenie, że ksiądz Fischer słynie w całej tamtejszej okolicy, jako duszpasterz wzorowy, rzetelny opiekun i doradca ludu. Jesteśmy też pewni, że oprócz ośmieszenia siebie samego i swego protegowanego „kandydata", innego rezultatu ta odezwa *Przyjaciela ludu* mieć nie może i mieć nie będzie!

Zasiłki dla unitów chełmskich. Z kredytu, wyznacznego przez Sejm w budżecie krajowym na rok 1894, przyznał komitet opieki nad księżami unitami chełmskiemi, ich wdowami i sierotami, następujące zapomogi jednorazowe: ks. Jerzemu Kuncewiczowi 60 zł., Teofili Pociejowej 40 zł., Dominice Witoszyńskiej 75 zł., Julji Szulakiewiczowej 30 zł., Józefie Malczyńskiej 25 zł., Julji Malczyńskiej 50 zł.. Zofji Zatkalikowej 30 zł., Teofili Terlikiewiczowej 30 zł., Katarzynie Malczyńskiej 25 zł., Annie Krypiakiewiczowej 25 zł, Emilji Wojnowskiej 25 zł., Annie Sabowiczowej 50 zł., Anastazji Malczyńskiej 30 zł., Antoninie Szulakiewiczowej 30 zł., Teodozji Lipińskiej 25 zł., Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 75 zł., Emilji Własiewiczowej 25 zł., Julji Masiewiczowej 25 zł., Hannytkiewiczowej w Krakowie 25 zł.

Piękna uroczystość. Dnia 13. bm. odbyła się uroczystość w tutejszem seminarjum nauczycielskiem męskiem ku uczczeniu imienin dyrektora tegoż zakładu p. Łucjana Tatomira. Program urozmaicony śpiewami, grą na fortepianie i orkiestrą smyczkową, wypadł bardzo pięknie. Zanotować należy, że słuchacz IV. r. p. Wł. Kmieć, w przemowie do zacnego solenizanta w imieniu kolegów — nie składał stereotypowych życzeń „zdrowia i wszelkiej pomyślności" — ale skreślił w krótkich, a jędrnych słowach obowiązki nauczyciela, do których pod kierunkiem swego dyrektora przyuczają słuchacze się.

Z miasta. Od mieszkańców ul. Łyczakowskiej otrzymujemy liczne zapytania, co się dzieje z uchwalonym przez komisję elektryczną przystankiem tramwaju elektrycznego koło kamienicy Alderów, gdzie się mieści komisarjat IV. dzielnicy. Otóż na pytania te nie możemy dać żadnej stanowczej odpowiedzi, niewiadomo bowiem, gdzie sprawa urządzenia tego przystanku ugrzęzła. Informowaliśmy się w magistracie, ale tam objaśniono nas, że przystanek ten dopiero wtedy będzie urządzony, aż powstanie nowa ulica na gruntach p. Hilicha i szpitala wojskowego. Jeżeli tak jest, to musimy wyrazić nasze zdziwienie. Jeżeli zrobiono błąd, nie urządziwszy przystanku we wspomnianem miejscu zaraz przy otwarciu ruchu, to błąd ten należy jaknajprędzej naprawić, a nie narażać publiczności na ogromne niewygody. Obecnie zaś mieszkańcy dolnej części ul. Łyczakowskiej najsilniej zamieszkałej, zmuszeni są biegnąć aż do szpitala wojskowego i tutaj podczas kilkunasto-stopniowego mrozu wyczekiwać na wozy tramwajowe. W miejscu, gdzie obecnie tramwaj staje, po jednej stronie jest szpital wojskowy, po drugiej dwa zakłady, dla ciemnych i głuchoniemych!! Otóż do szpitala wojskowego jedzie kilku doktorów, zaś zakłady dla ciemnych i głuchoniemych chyba tramwajowi wielu pasażerów nie dostarczają. Jeżeli więc magistrat z niewiadomych powodów nie chce wprowadzić w życie uchwały komisji elektrycznej, to może dyrekcja tramwaju postarać się zechce, aby publiczność miała wygodę. Przecież urządzenie nowego, a tak potrzebnego przystanku nie pociąga za sobą tak wielkich trudności i nie jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia. Zwracając się tedy do pana prezydenta, prosimy w imieniu mieszkańców ul. Łyczakowskiej o pomyślne, a szybkie załatwienie tej sprawy.

Konkurs. Dr. Stanisław Szachowski, długoletni zasłużony sekretarz tutejszego uniwersytetu, zamianowany rzeczywistym nadzwyczajnym profesorem na uniwersytecie lwowskim, złożył urząd sekretarza, skutkiem czego senat akademicki rozpisał obecnie konkurs na tę posadę, z którą połączone dochody IX. rangi urzędników. Termin wnoszenia podań naznaczony został do 31. stycznia.

Dwaj młodzi literaci: poeta Kazimierz Tetmajer i powieściopisarz Wilhelm Feldman, wyjechali w celach naukowych do Heidelbergu.

Obchody narodowe. Staraniem kasyna mieszczańskiego „Łączność" w Kałuszu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 17. grudnia rb. w lokalu tegoż kasyna uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Miekiewicza. Program: 1. Słowo wstępne. Z. Odczyt: „Dziady" Mickiewicza. 3. Solo skrzypcowe z tow. fort. II. Nocturn Liszta. 4. Deklamacja: Wyjątek z poematu „Zaklęte dzwony" Wł. Bełzy. 5 Chór męski: Tercet „Zachęcenie do pracy". 6. Duet: „Kochać to żyć". 7. Deklamacja: „Pieśń wajdeloty" Mickiewicza. 8. Cytra: „Poranna modlitwa". 9. Obrazek sceniczny: Wyjątek z Pana Tadeusza K. II. 10. Chór męski: „Kozak", tercet Moniuszki.

Po dość długiej przerwie — piszą do nas z Podhajec — życie towarzyskie w naszem miasteczku zostało rozbudzone uroczystością narodową. — Rocznica listopadowa zgromadziła liczne grono naszej inteligencji w salach kasyna na wspólną ucztę duchową, gdzie zebranych powitał gorącemi słowy zacny nasz proboszcz ks. dziekan Stopczyński i jak zawsze z kazalnicy, tak i teraz porywał serca słuchaczy, zagrzewając je miłością ojczyzny i ufnością w lepszą przyszłość proroczemi słowy litewskiego wieszcza. Zaledwo przebrzmiały ostatnie słowa Adama „Tak i nas do ojczyzny racz powrócić cudem", gdy się rozległy smętne tony pieśni Orłowskiego „Stepy Akermańskie", wykonanej przez chór męski pod artystycznem kierownictwem pana Obuszkiewicza. — Koroną artystycznego wieczoru był „Dramat jednej nocy" przez Aurelego Urbańskiego, w którym dobrany komplet artystów zachwycał publiczność. Na zakończenie sprawozdania składamy z serca Bóg zapłać szanownemu komitetowi, który walcząc z różnemi przeszkodami, zajął się urządzeniem wieczorku. Bóg zapłać też amatorom za ich artystyczne trudy i szanownej publiczności za udział w nagrodzie datki na rzecz Towarzystwa weteranów, oraz czcigodnej p. [illegible], która zajęła się zbieraniem składki podczas wieczorku.

Młodzież gimnazjalna w [illegible] urządziła dnia 2. grudnia wieczorek Mickiewiczowski, który wypadł wcale udatnie. Dobór programu i wykonanie tegoż zadowoliły nawet wybredniejszy smak zaproszonych przez dyrektora gimnazjalnego osób. W czasie przedstawienia urządzona składka przyniosła wcale pokaźną sumkę, która po odtrąceniu (niewielkich oczywiście) kosztów urządzenia wieczorku wynosi 80 zł. 86 ct. Przeznaczono ją na sprawienie mundurków dla biednej młodzieży, której tu u nas jest przeważna liczba, a dla której rok 1895 będzie z tego powodu dość ciężki.

Z Podhajec donoszą nam, że tamtejsza rada powiatowa na posiedzeniu odbytem d. 11. bm. złożyła podziękowanie, kierownikowi podhajeckiego starostwa p. Sokołowskiemu za energiczne zajęcie się tłumieniem cholery w powiecie podhajeckim, oraz praktykantowi namiestnictwa p. Teodorowi Torosiewiczowi, jako wydelegowanemu do tej czynności komisarzowi, za skuteczną i pełną poświęcenia działalność podczas groźnie szerzącej się epidemji w całym powiecie.

Miłe stosunki. Z Oświęcimia donoszą: Ale granicy pruskiej, należącej do sekcji celnej w Oświęcimie z przyczyny, iż wszelkie wiktuały stąd do Prus bądź wywożone, bądź też wynoszone bywają, istnieje bezustannie niesłychana drożyzna, wskutek czego członkowie stacjonowani tu ze swego żołdu mogą tylko zaledwie marnie wyżyć. Okoliczność ta zasługiwałaby na bliższe zbadanie wysokich władz.

Ze świata łowieckiego. W Bojanowie w pow. Nisko, dobrach p. Władysł. Komorowskiego, odbyło się d. 11. i 12. bm doroczne polowanie w 14 strzelców, na którem padło 272 zajęcy, 11 rogaczy i 2 kuropatwy. Gdyby nie ogromna okiść w lesie — pisze jeden z uczestników polowania — która zarówno dla myśliwych, jak dla nagonki, nastręczała nie mało przeszkód, to bez żadnej wątpliwości byłoby w tych kniejach padło o 150 sztuk więcej. Świetny ten zwierzostan w lasach bojanowskich, który z roku na rok stale się zwiększa, przypisać należy przeważnie tej okoliczności, iż wszelkie drapieżce lasowe tępione tam bywają z nieubłaganą wytrwałością.

Samobójstwo. Z Szegedynu donoszą, że stryj słynnego portrecisty, L. Horowitza, kupiec wiedeński, bawiąc tam w gościnie u syna, rzucił się z okna drugiego piętra i — naturalnie — padł trupem na miejscu.

Wypadki kolejowe w Rosji są w ostatnich dniach na porządku dziennym. Świeżo donoszą z Petersburga, że na kolei Sebastopolskiej zetknęły się dwa pociągi, przyczem zgruchotało się trzydzieści wagonów i jest ciężko poranionych kilkanaście osób. Na linji znowu Saratowsko-Uralskiej również zetknęły się dwa pociągi — wskutek czego zginęło pięć osób.

Katastrfa w tunelu. *Biuro Reutera* donosi z Chicago, że onegdaj wieczorem zderzyły się dwa pociągi kolejowe w tunelu Wasingtonstreet pod rzeką Chicago. Pociągi zostały zdruzgotane. Trzech pasażerów zabitych, dwunastu rannych. Szczątki pociągu ogarnął pożar wskutek rozbicia się pieców.

Samobójstwo w sądzie. W tych dniach w moskiewskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę naczelnika riazańskiego gubernjalnego zarządu żandarmskiego, pułkownika Grzegorza Serbina, oskarżonego o występek przeciwko moralności. Gdy mu winę dowiedziono i sąd udał się na naradę, Serbin wyciągnął rewolwer i jednym wystrzałem w prawą skroń pozbawił się życia.

Elektryczne oświetlenie zaprowadza u siebie miasto Lublana. Na pokrycie kosztów założenia ma być zaciągnięta pożyczka w wysokości 400.000 zł.

Kampanja gorzelniana 1893/94 według zestawień statystycznych, okazała wyrób 123, 984.236 stop. hektolitr. spirytusu, podczas gdy w poprzedniej kampanji gorzelnianej, t. j. 1892/93, wyrobiono 126,134 856 stop. hektolitr. spirytusu, przeto dochód skarbu z tego działu zmniejszył się o jakie pół miljona zł.

Nowy lokal czytelni polskiej w Białej. Z Białej piszą do nas pod datą 9. bm.: Uroczystość otwarcia nowego lokalu Czytelni pod własnym dachem wypadła nadspodziewanie wspaniale. Zgromadzenie walne członków Czytelni spełnia zatem miły obowiązek, składając niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim paniom, członkom Czytelni i ich rodzinom, którzy swym udziałem przyczynili się do uświetnienia obchodu. Niemniej dziękuje wszystkim tym paniom i panom, którzy, przybywszy z bliższych i dalszych okolic, nadali naszemu obchodowi piętno uroczystości narodowej. Szczególniejsze zaś dzięki składa najwyższej naszej magistraturze narodowej — Wydziałowi krajowemu, który przez wysłanie swych członków pp. Romanowicza i Sawczaka, uroczystości tej nadał powagi. Również składa walne zgromadzenie podziękowanie redakcjom pism polskich i instytucjom naszym, jakoteż wszystkim, którzy, przybyć nie mogąc, telegraficznie lub pisemnie łącząc się z nami, pokrzepili nas na duchu. W pierwszym rzędzie zaś niech nam wolno będzie podziękować poecie-jubilatowi Kornelowi Ujejskiemu i najprzew. ks. arcybiskupowi Issakowiczowi. Dług wdzięczności, podczas tego obchodu zaciągnięty, spłacimy, spełniając w zupełności statutem zakreślone zadanie.

Uczone kobiety. Na uniwersytetach szwajcarskich otrzymało w minionym roku szkolnym 13 kobiet stopień doktorski. Z tej liczby w Bernie 7, w Genewie 1, w Zurychu 5. Doktorat medycyny otrzymało 8, a filozoficzny 5 kobiet. Dysertacje ich lekarskie traktują wszystkie obszary medycyny; filozoficzne przeważnie botanikę i filozofję. Dość zajmujące są tematy, obrane przez dwie właściwe filozofki, za przedmiot ich dysertacyj: pani Anna z Dulębów Wyczołkowska (rodzona siostra lwowskiego mecenasa dr. Władysława) traktuje o nauce Schoppenhauera o wolności ludzkiej, w odniesieniu do Kanta i Schellinga; pani Józefa Kodis analizuje w obszernem studjum pojęcie appercepcji. — Co do pochodzenia są doktorowie żeńscy najczęściej Polkami lub Rosjankami, a większa ich część jest niezamężną.

Z „Echa". Ze względu na ogłoszony na niedzielę 16. bm. koncert na rzecz ubogiej dziatwy kolejowej, Towarzystwo śpiewackie „Echo" odracza zapowiedziany na ten dzień koncert swój, nie chcąc, by cel szlachetny doznał uszczerbku.

Czwarty koncert za rok 1894 odbędzie się zatem w pierwszej połowie stycznia 1895, a bilety, rozesłane pp. członkom wspierającym, pozostają ważne na dzień koncertu, który w swoim czasie poda „Echo" do publicznej wiadomości.

Nowy tor łyżwiarski zostanie z dniem 16. grudnia otwartym na stawie p. Marjon przy drodze Wuleckiej za stawem Sobka, naprzeciw kaplicy pamiątkowej. — Szatnie, garderoby i bufet w umyślnie na ten cel urządzonym i ogrzanym budynku. — Każdej niedzieli i święta koncert muzyki.

Z domu rodzicielskiego zbiegła 16 letnia Zofja L., blondynka, wzrostu średniego, ubrana w czapeczkę z piórkiem. Zarządzono poszukiwania, gdyż jest podejrzenie, że uprowadzono ją ze Lwowa.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 12. przyprowadzono Stefana Sorokę zarobnika zamieszkałego na ul. Pilnikarskiej l. 10, przejechanego przez dorożkę nr. 250 koło Narodnej Torhowli. Skonstatowano ranę poniżej guza czołowego prawego o powierzchni 4 ctm., nadto kontuzję na przedramieniu lewem. Opatrzono.

O godzinie 1. zjawił się Bazyli Służański z ranką tłuczoną 2 ctm. długości na kości ciemieniowej lewej. Opatrzono.

Kronika brukowa. Za kradzież aresztowano Józefa Białozorskiego, notowanego złodzieja w chwili, gdy tenże kradł z wozu worek owsa.

Poszukiwanego za zbrodnię kradzieży Adama Strózikowskiego wyśledziła wczoraj policja i odstawiła do sądu.

P. Mieczysławowi Dalkiewiczowi skradziono wczoraj na ul. Grodeckiej walizę z fury. Waliza napełniona była rozmaitemi rzeczami, bielizną i sukniami.

Za awanturę i bójkę aresztowano wczoraj Jakóba Barana.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Antoni Kondzik zebrane na wieczorku pożegnalnym dla p. Jana Stafińskiego zamianowanego podatkowym w Cieszanowie 5 zł 39 ct.

Z Tow. filologicznego. Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie we wtorek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie pół do 11 rano w sali V. uniwersytetu.

Na porządku dziennym: 1 Sprawy bieżące. 2. Odczyt p. Jana Jędrzejewskiego p. t.: „O prolepsie w języku greckim" 3. Lektura Tacyta 4. Komunikaty naukowe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwoje rudych", czyli „Talizman", komiczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroy'a; wieczorem o godzinie 7 po raz trzeci „Żyd wieczny tułacz" w 5 aktach E. Sue; jutro w poniedziałek „Życie paryskie", operetka w 5 aktach Offenbach'a. Benefis i pożegnalny występ pani Adelfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; we wtorek po raz pierwszy „Komedjanci" (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a, autora „Świata nudów".

Koncert „Lutni". W niedzielę dnia 16. grudnia r. b. w sali „Domu Narodnego" wykona lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia" I. koncert na rok 1894/5 ze współudziałem pana Edwarda Steinera.

bie Fryderyku Wilhelmie i całemu domowi brandenburgskiemu. Francuzów nie zwyciężysz ani nie przekupisz i będziesz się musiał ugiąć wobec ich mocy, by twa klęska przyniosła Europie pożądany spokój. Już wojska rzeczypospolitej poprzysięgły zasadzić w twym kraju drzewo wolności, skruszyć kajdany twych poddanych i na gruzach twego istnienia wznieść pomnik z napisem: Południe oswobodziło północ! Nie myśl, byś się ocalił traktatem, gdyż zdrada twoja jest zbyt wielką, byś zasługiwać miał na wiarę, ani też nie możesz myśleć o jakiemkolwiek pośrednictwie, gdyż zawczasu ogłaszamy, iż za nieprzyjaciela uważamy każdego, ktokolwiekby się podjął pośrednictwa. Prusacy! Oczekujcie Francuzów jako braci, przynoszących wam wolność i ustawy w miejsce despotyzmu, chcących wam zapewnić wieczne szczęście, pokój i braterstwo. Ty jednak Wilhelmie! spodziewaj się znaleść w Francuzach tych, którzy twe zbrodnie wykryją przed światem i ukarzą cię dla przykładu innych tyranów! .."

Wielka szkoda, że groźna ta odezwa była falsyfikatem, gdyż sporządzono ją w Warszawie, nie w Paryżu — jak to wykazała jedna z gazet, wychodzących w syrenim grodzie.

Tymczasem nad Sekwaną zanosiło się na nową burzę. Jakobini, po dokonanym w dniu 9. thermidora pogromie, poczęli znów śmielej podnosić głowy. Mianem „arystokratów" ochrzcili wszystkich uwolnionych z więzienia, oraz członków rewolucyjnego trybunału, badającego z większą, niż dawniej, dokładnością winę podsądnych; a nawet i głośne w owym czasie wyjaśnienie sprawy Loiserolles nie zdołało wyleczyć zacietrzewionych z krwawego obłędu. Sprawa ta była straszną ilustracją lekkomyślności i niesumienności, z jaką działali w swych orzeczeniach członkowie trybunału rewolucyjnego za wszechwładztwa Robespierra, i przedstawiała się, jak następuje: W dniu 7. thermidora o godzinie 4. popołudniu przybył do więzienia świętego Łazarza wysłannik trybunału wraz z listą oskarżonych, na której figurowało też imię i nazwisko Franciszka Szymona Loiserolles. Ten przypadkowo nie był obecny na dziedzińcu, lecz ojciec jego, Jan Loiserolles, również uwięziony w tym gmachu, zajął bez wahania miejsce wywołanego w gromadce straceńców. Odprowadzony do Conciergerie, otrzymał tamże akt oskarżenia, przeznaczony dla syna, a obwiniający go o udział w spisku więziennym, i nazajutrz stanął przed sądem wraz z dwudziestu pięcioma towarzyszami. Sędziowie nie raczyli nawet zauważyć, że, w miejsce dwudziestoletniego Franciszka Szymona, przystawiono sześćdziesięcioletniego Jana Loiserolles. Pisarz sprostował w protokole drobną pomyłkę co do imienia i wieku podsądnego, którego wraz z innymi posłano na szafot. Tak więc ojciec dał po raz wtóry życie synowi!

W klubie Jakobinów, afektującym na każdym kroku swe najwyższe poważanie wobec konwentu, nazywano członków zwycięskiej większości kretami, zaś Talliena złodziejem, gdyż, zdaniem mowców tamtejszych, człowiek uczciwy nie powinien nigdy działać na korzyść szlachty i księży... Obwiniano więc Thermidorzystów, iż spowodowali upadek Robespierra jedynie w zamiarze zagarnięcia władzy i wykreślono nazwiska Talliena, Frerona, oraz ich zwolenników z listy członków klubu.

Wybuch prochowego młyna w Grenelle, pożar, który zniszczył kilka gmachów publicznych w Paryżu, nawet wypadki morderstwa, powtarzające się od czasu do czasu, wszystko to było w przekonaniu Jakobinów sprawką arystokratów i z podejrzliwością spoglądał ogół saukiulotów na otaczane najgłębszą tajemnicą próby, odbywające się z balonami i z telegrafem w obozie pod Meudon. Wynalazek Mongolfiera był do tego czasu raczej przedmiotem zabawki, lecz bitwa pod Fleurus wykazała, że balon, użyty do rekognoskowania pozycyj nieprzyjacielskich, może nieocenione oddać usługi w dziedzinie strategji. Od tej też chwili czyniono nieustanne zabiegi około ulepszenia balonu, zwłaszcza pod względem lekkości i wytrzymałości materji, z której takowy miano sporządzać. Młodzież ze szkoły Marsowej dostarczała ochotników do osobnego oddziału aeronautów, który w Meudon odbywał swe ćwiczenia. Równocześnie w tymże obozie odbywały się próby z telegrafem optycznym, którego wynalazcą był Chappes. Telegraf Chappesa ustawiony na szczycie obserwatorjum, zbudowanego na znaczniejszej zazwyczaj wyniosłości, składał się z żelaznej sztaby pionowej, do której w wysokości dwunastu stóp przytwierdzony był drąg poprzeczny, obracający się koło swej osi, długości dziewięciostopowej, szeroki na dziewięć do dziesięć cali. Drąg ten na obu swych końcach miał boczne skrzydła, tej samej grubości, lecz tylko połowę jego długości posiadające. Z kombinacji głównego i pobocznych skrzydeł z główną sztabą wynikało 256 najrozmaitszych pozycyj, tworzących bogaty alfabet, którego właściwego znaczenia nie znali nawet podrzędniejsi urzędnicy telegrafu. Machina owa wprawianą była w ruch za pośrednictwem klawiatury, urządzonej w obserwatorjum, którego oszklone ściany dozwalały strażnikom zauważyć każdy ruch najbliższej stacji, by takowy bezwłocznie powtórzyć dla użytku następnego obserwatorjum. Tak więc Paryż w przeciągu pół godziny mógł otrzymywać wiadomość z Amsterdamu, co ze względu na toczącą się w Holandji kampanję, przedstawiało dla Francuzów nieocenione korzyści. Wprawdzie podczas gęstej mgły telegram optyczny, posługujący się wśród nocy lampami i pochodniami, odmawiał swych posług, lecz i dzisiejszy telegraf elektryczny, mimo wszelkich ulepszeń, skazanym bywa na bezczynność podczas szalejącej burzy.

Próby dokonywane w Meudon wśród najściślejszej tajemnicy, drażniły ciekawość ciemnego pospólstwa, twierdzącego, iż w obozie knują się zamachy przeciw wolności, że wszystkich zbliżających się do tej miejscowości karzą śmiercią komendanci i tym podobne brednie. W dniu dwudziestegotrzeciego września pogłoski owe stały się nawet przedmiotem interpelacji w konwencie, którego członków zapewnili Morveaux i Batelier o ściśle naukowem znaczeniu poczynionych w Meudon doświadczeń, oraz o istniejącym w celach ostrożności nakazie aresztowania osób nie powołanych, usiłujących wcisnąć się do obozu.

(C. d. n.)

Stanisław Schnür Pepłowski.

orkiestry wojskowej pułku piechoty Nr. 24. [Pro]gram: Część I. 1. Wł. Żeleński. „Róże", słowa [Zyg]munda Wasilewskiego. Chór męski z towarzysze[niem] instrumetów dętych. Solo barytonowe p. Gra[...]ki. 2. St. Moniuszko. „Bajka", uwertura na or[kie]strę. 3. Jan Gall. Cykl pieśni włoskich na moty[wac]h sycylijskich i neapolitańskich (op. 16). a) Serce, [b)] Rozpacz, c) Serenada. Solo barytonowe p. Wito[...]ski, d) Tajemnica, e) Urocza, chóry mięszane a [cap]ella. Część II. St. Moniuszko. „Sonety krymskie", [sło]wa Adama Mickiewicza. Chór mięszany i orkie[stra]. Sola wykonają pp. Sack i Slawiczek. 1. Intro[duk]cja, orkiestra. 2. Cisza morska. 3. Żegluga 4. [Bu]rza. 5. Ruiny (Bakczysaraj). 6. Noc. 7, Hymn. [8.] Epilog. Początek o godzinie 7. wieczorem.

[Go]spodarstwo, przemysł i handel

Podrożenie taryfy osobowej na kolejach pań[st]wowych. Uwagi godny artykuł przynosi *Neues [Wi]ener Tagblatt*, inspirowany widocznie ze sfer je[ner]alnej dyrekcji. U wstępu tedy konstatują w nim, [że] dobiegający właśnie do swego kresu rok był dla [kole]i państwowych — a niemniej i dla prywatnych [—] naker korzystny. Z kwartału na kwartał dochody [kole]i państwowych zwiększały się statecznie i przy[nios]ą w całorocznym bilansie 1894 niezawodny *plus* [...] miljonów zł. Następnie dotyka autor artykułu [kw]estji podwyższenia taryf, która od nieja[kie]go czasu całkiem słusznie zajmuje i... niepokoi — [...]ajmy — ogół ludności. Jak wiadomo, minister [ska]rbu otwarcie i głośno zaznaczył konieczność (?) [tak]iego podwyższenia, jeżeli państwo ma pomyśleć [tak]jo o poprawie płac urzędniczych. Owoż — według *[N.] W. Tagblatt'u* — czas dłuższy sfery kompeten[tne] chwiały się pomiędzy podwyższeniem stempla od [bile]tów jazdy — które byłoby na wszystkich kole[jac]h równocześnie zaprowadzone — a podrożeniem [ta]ryfy osobowej tylko na kolejach pań[st]wowych. Ostatecznie zdecydowano się na ten [dru]gi *modus* — z tej racji zauważa inspirowany ten [ko]munikat, że przy tej sposobności zarząd kolei pań[st]wowej chce zregulować całą taryfę osobową na [swy]ch linjach. Regulacja ta — czytamy w rzeczonym [art]ykule — stworzyłaby w niektórych relacjach, [zw]łaszcza dla podróżujących na dłuższych przestrze[nia]ch, pewne ulgi, które okazują się od dawna pożą[da]nemi. Nowa taryfa osobowa na kolejach pań[st]wowych wejdzie tedy w życie już w roku 1895, [pod]czas gdy towarowa nie prędzej, jak w roku [18]96. I ta ostatnia — zapowiada *N. W. Tagblatt* [—] dozna częścią podwyższenia, częścią obniże[nia] pozycyj niektórych. Wogóle podwyższone będą [ta]ryfy na linjach, dawniej już upaństwowionych, [pon]ieważ — w myśl wielokrotnych oświadczeń mini[stra] handlu — musi być sprowadzonym lepszy sto[sun]ek pomiędzy dochodami tych linij, a wyłożonym [na] nie kapitałem krągłych 1000 miljonów zł.

Ostatnie wiadomości.

Nowa Presse dowiaduje się, że papież udzie[lił] sankcji uchwałom, powziętym na gr. kat. sy[no]dzie, który się odbył we Lwowie.

Rosyjski urzędowy dziennik *Praw. Wiestnik* [do]nosi, że 27. b. m. zbierze się w Petersburgu [po]d przewodnictwem ministra sprawiedliwości [M]urawjewa, komisja, która zająć się ma przepro[wa]dzeniem reform na polu sądownictwa. W tym [ce]lu powołani zostali do wzięcia udziału w tej [ko]misji wszyscy prezydenci i prokuratorzy izb [są]dowych, oraz pięćdziesięciu prywatnych jury[st]ów. Program prac komisji obejmuje wszystkie [ga]łęzie działu sprawiedliwości i wskazuje na to, [że] reforma przeprowadzoną zostanie w duchu [li]beralnym. Sam fakt, że komisja w pierwszej [li]nji rewizję wszystkich instrukcyj sądowych [w] państwie przeprowadzić ma przy pomocy naj[wy]ższych i najstarszych urzędników minister[st]wa sprawiedliwości, wskazuje na to, że zamie[rz]one reformy odpowiadać będą współczesnym [po]trzebom społeczeństwa.

Podobna ogólna rewizja przepisów o sądo[w]nictwie była już swego czasu przez Loris-[Me]likowa poruszona w projekcie konstytucyj[n]ym, przedłożonym carowi Aleksandrowi II., aby [g]o przekonać, że reforma sprawiedliwości w du[c]hu liberalnym jest potrzebną.

Praw. Wiestnik oświadcza jednak, że komi[sj]a zająć się ma reformą postępowania sądowego [śl]edczego w tym kierunku, aby społeczeństwo [m]iało zupełną gwarancję pod względem bezpar[ty]jalności sędziów śledczych.

Dziennik urzędowy donosi zarazem, że pra[ce] komisji ogłoszone zostaną drukiem i poddane [p]od sąd opinji publicznej. Prasa będzie zatem [m]ogła poddać krytyce zamierzone projekty reformy. Między członkami komisji, powołanymi do reformy, znajdują się: senator Koni i jurysta Zawadzkij, którzy ze swych liberalnych przekonań powszechnie są znani.

Paryski dziennik *Matin* donosi, że wskutek nieporozumień między ministrem spraw zagranicznych Hannotaux, a ministrem wojny Mercier istnieje ciche przesilenie ministerjalne, które po pogrzebie prezydenta Burdeau stać się ma jawnem. Krąży pogłoska, że nieporozumienia zostają w związku z procesem o zbrodnię zdrady głównej, wdrożonym przeciw Dreyfusowi.

Subskrypcja rosyjskiej pożyczki dała świetny rezultat. W jednym Petersburgu tylko, jak piszą *Birż. Wied.*, podpisano 300 miljonów rubli. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Zagranicą subskrybowano od 15 do 20 miljardów franków. W ogóle subskrypcja przewyższa sumę, przeznaczoną do emisji, 40 razy.

Pogłoska, że hr. Caprivi ma zostać po przeniesieniu jenerała Loë do Berlina, jego następcą przy 8 korpusie armji, ma według *Köln. Volks-Ztg.* być fałszywą. Pismo oświadcza, że o tem wcale mowy być nie może, bo hr. Caprivi popadł zupełnie w niełaskę u cesarza i ani pierwszy, ani drugi kanclerz rzeszy nie zostanie nigdy już użyty w służbie państwowej.

Wedle urzędowego wykazu znajduje się w parlamencie niemieckim obecnie 396 członków, jeden mandat jest wolny. Konserwatyści liczą 61 członków, stronnictwo rzeszy 28,! niemiecko-socjalne stronnictwo 15, centrum 100, Koło polskie 19, narodowcy-liberalni 52, woln. stron. ludowe 23, wolne stowarzyszenie 14, południowo niemieckie stronnictwo ludowe 11, socjaliści 46 członków, do żadnego stronnictwa nie należy 11 posłów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. grudnia (*Z izby posłów*). Wczoraj rozpoczęto dyskusję nad prowizorjum budżetowem.

P. Wachnianin w imieniu klubu ruskiego oświadczył, że tenże i dalej popierać będzie rząd w przeprowadzeniu ekonomicznego programu. Klub ruski widział się spowodowanym do zbliżenia się do rządu pod warunkiem i w tej nadziei, że stronnictwa skoalizowane i rząd uwzględnią w całej rozciągłości usprawiedliwione żądania narodu ruskiego. Rząd przyjął to zbliżenie nietylko do prostej wiadomości, lecz złożył nadto oświadczenia, które nie stoją w najmniejszej przeciwności z przekonaniami i aspiracjami narodu ruskiego. Dążenia te idą w tym kierunku, aby fałszywe kroki, czynione na punkcie równouprawnienia obu języków krajowych, o ile możności jak najprędzej ustały. Należy pamiętać, że wskutek ciągłych walk narodowościowych zużywają się najlepsze siły. Trzeba koniecznie stworzyć jakiś narodowo-polityczny grunt, na którym by się porozumieć można. Podstawę do tego muszą wybudować narody same, a nie powinny one w interesach narodowych pozostawiać inicjatywy rządowi.

Zarzucano mowcy, że w tym kierunku jest za wielkim optymistą, nie da on sobie jednak odebrać wiary, że w takiej sprawie optymizm jest daleko skuteczniejszym, niż ostry pesymizm. Skoro jednak znajdą się podstawy do porozumienia się, będzie to zadaniem rządu i ciał ustawodawczych wszystkie te dążenia popierać.

Co się tyczy w szczególności Rusinów, to pożądanem jest szybsze załatwianie, jak dotąd, ich żądań narodowych. Dla rozwijania się obu narodowości w Galicji, posiada tak konstytucja, jak i kraj dosyć miejsca. Mowca spodziewa się, że węzły, które Rusinów łączą z koalicją, nie rozluźnią się, lecz z biegiem czasu się wzmocnią. Kończy oświadczeniem, iż klub ruski będzie głosował za prowizorjum budżetowem.

P. Ferjancic mówił o zajściach w Pirano, i zarzucał rządowi, że pozwolił się nastraszyć „argumentami ulicy".

P. Rizzi omawiał tę samą kwestję ze stanowiska włoskiego i ganił wśród ogromnych wybuchów radości lewicy rząd za to, że „pozostałych w tyle pod względem cywilizacyjnym Słowian" w Istrji chciał postawić na równej stopie z Włochami, którzy tam są jedynym narodem cywilizowanym

P. Schlesinger opisywał zwiększający się ciągle wpływ żydów, obliczał majątek Rotszyldów, na których usługi stoi cała finansowa polityka państwa. Z tego powodu antisemici głosować będą przeciw budżetowi.

P. Schelcher mówił wyłącznie tylko o reformie wyborczej.

P. Spincic mówił o uciskaniu Kroatów.

P. Kindermann przemawiał przeciwko gimnazjum w Cylei i ganił ostro, że opozycja w podkomisji dla reformy wyborczej nie ma żadnych przedstawicieli.

Przemawiali jeszcze pp. Vaszaty, Bazzanella i Laginia, poczem dyskusję przerwano.

P. Czaykowski i towarzysze postawili wniosek o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego.

Następne posiedzenie dzisiaj,

Wiedeń 15. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dalej rozprawa nad prowizorjum budżetowem. Przemawiał minister skarbu Plener, odpowiadając na podniesione w ciągu dyskusji kwestje.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrz. margr. Bacquehem, polemizując z Młodoczechami, i udowadniał faktami nieprawdziwość ich twierdzeń. Między innemi, wykazał bezpodstawność twierdzenia Vaszaty'ego, jakoby Galicja była faworyzowaną przy rozdziale subwencyj państwowych. Z ogólnej sumy 800.000 zł. Czechy otrzymały 600.000 zł.

Następnie przemawiał krótko minister Schönborn. Nie obeszło się i w jego mowie bez polemiki z Czechami, główny jednak nacisk położył minister na sprawę tablic w Istrji. Rząd postąpił zupełnie prawnie, a jeżeli powstrzymał wykonanie wydanego rozporządzenia, nie uczynił tego bynajmniej z powodu, iżby wyrzekał się zasady równouprawnienia, lecz ażeby się wpierw zorjentować i obliczyć z faktycznym stanem rzeczy na miejscu.

Minister Madeyski wystąpił bardzo energicznie przeciw wywodom Schelchera. Jeżeli — rzekł mowca — p. Schelcher sądzi, że rząd, z powodu prawa mianowania, trzyma na wodzy całe duchowieństwo od biskupów począwszy, a skończywszy na wikarych, to dotyka tem ciężko cały stan duchowny, słusznie tak wysoko ceniony. Przeciw takim zarzutom muszę duchowieństwo wziąć w obronę.

Zastrzegł się też minister przeciw twierdzeniu p. Vaszaty'ego, jakoby przy mianowaniach kierowano się względami politycznemi.

Następnie zabrał głos p. Bartoli.

Schelcher i Vaszaty będą odpowiadali ministrowi Madeyskiemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 15. grudnia. W wykonaniu uchwały galic. Tow. pedagogicznego posłowie: Sokołowski, Piętak, Wachnianin i Barwiński udali się do ministra Madeyskiego w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół średnich. Minister odpowiedział, że nauczyciele aż do ósmej rangi dostaną taką samą podwyżkę, jak wszyscy urzędnicy państwowi. Dla nauczycieli ósmej rangi na razie funduszów nie ma, minister jednak starać się będzie uczynić coś na przyszłość. Dla suplentów postara się o dodatek z będącego do dyspozycji miljona zapomogowego.

Wiedeń 15. grudnia. Przeciwko osiadłemu tutaj, a w kolonji polskiej bardzo źle widzianemu ajentowi Stanisławowi Wartalskiemu rozpoczął się oryginalny proces. Znany Czesław Lubicz Czyński, rzekomy lekarz i magnetyzer poznał w Dreźnie niejaką baronową Zedlitz jako swoją pacjentkę i zawiązał z nią stosunek miłosny. Czyński, będąc austrjackim poddanym i katolikiem, rozwiódł się ze swoją żoną i wmówił w baronową, że się teraz może z nią ożenić. Ślub miał się odbyć, ze względu na przeszkody stawiane przez rodzinę narzeczonej, w tajemnicy. Czyński udał się do Wiednia, umówił się z Wartalskim i pojechał z nim razem do Monachjum, gdzie go swojej narzeczonej przedstawił jako pastora Werlhmanna.

Fałszywy pastor dopełnił ceremonji ślubu w hotelu i wręczył „nowozaślubionym" metrykę ślubną na blankiecie szwajcarskiej gminy Grindelwald.

Rodzina narzeczonej, która chciała ślub unieważnić, zaczęła robić poszukiwania i wykryła oszukaństwo. Czyńskiego aresztowano w Niemczech, przeciwko Wartalskiemu rozpoczęto w Wiedniu dochodzenie.

Wiedeń 15. grudnia. Opublikowano rozporządzenie, mocą którego w niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia, tj. dnia 23. b. m., sprzedaż towarów może się odbywać do godziny 8 popołudniu, a prócz tego w miastach, liczących więcej jak 20.000 mieszkańców, sklepy z artykułami żywności mogą być od godziny 6-8 wieczorem otwarte.

Budapeszt 15. grudnia. Jako powód prawdopodobnej dymisji Wekerlego podają, że rząd węgierski napiera na załatwienie reszty ustaw kościelno-politycznych, podczas gdy korona pragnie na teraz widzieć je usuniętemi z porządku dziennego.

Berlin 15. grudnia. Cesarz Wilhelm przyznał ks. Hohenlohemu z swego funduszu dyspozycyjnego dodatek w kwocie 100.000 marek, ponieważ książę jako namiestnik Alzacji i Lotaryngji pobierał o 120.000 marek więcej.

Berlin 15. grudnia. Ambasadorem rosyjskim ma być tutaj mianowany ks. Łobanow-Rostowskij, w Wiedniu zaś obecny ambasador w Stambule Nelidow.

Belgrad 15. grudnia. Z powodu, że jeden z oskarżonych nazwał wczoraj znowu Cebinacza szpiegiem, oświadczył tenże, iż ponieważ chcą traktować go jako szpiega, przeto opowie o wszystkiem bezwzględnie. Opowiadał więc o zgromadzeniu w Abazji, na którem był obecny i eksminister Tauszanovics i gdzie postanowiono strącenie obecnej dynastji. Tajsics żądał wtedy broni i amunicji dla 600 już najętych ludzi.

Pogłoski o amnestji dla oskarżonych są mylne.

Paryż 15. grudnia. Jako kandydatów na prezydenta izby, wymieniają Meline'a i Brisson'a.

Niemiecki ambasador hr. Münster złożył wczoraj w imieniu cesarza Wilhelma kondolencję Casimir-Perier'owi z powodu zgonu Burdeau.

Wiedeń 15 grudnia. Dyrektor zakładu karnego w Wiśniczu Erazm Podczaszyński mianowany starszym dyrekterem zakładu karnego we Lwowie.

Wiedeń 15. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 397·12; węg. kredyty 490·75 anglosy 180·75; laenderbanki 277·80, altacbany 391·50 lombardy 108·—; elbethale 275·25; tytoniowe 231·25 alpiny 103·60; renta majowa 100·02 węg. złota 123·75 austr.; koronowa 98·10; węg. koronowa 99·80; losy tureckie 70·90; uniony —·—.

Berlin 15 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 240·25 (397·60); lombardy 44·— (107·22); węg. renta złota 100·10 (123·89); ruble 221·25 (135·07).

Frankfurt 14 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 324·— (397·37); lombardy 89·62 (107·57); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 15. grudnia. Wczoraj odbył się tu mityng robotniczy, w którym wzięło udział około 3.000 osób. Krytykowano na nim ujemnie działalność komisji dla reformy wyborczej i atakowano namiętnie stronnictwa koalicji. Niektórzy mowcy radzili rozpocząć bezzwłocznie strejk jeneralny, wszelako większość członków partji robotniczej oświadczyła się za tem, aby czekać spokojnie, co nastąpi.

Buda-Peszt 15 grudnia. Według wykazu kas państwowych, od 1. lipca do końca września rb. wpłynęło do tych kas ogółem *brutto* 127.405.814, a zatem w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku o 6,733.776 zł. więcej. Wszystkie wydatki w tym okresie wynosiły 120,599.250 zł., tj. o 5,213.779 zł. więcej, niż w roku ubiegłym. Ostateczny bilans za 3 kwartał 1894 jest zatem o 1,519.996 zł. korzystniejszy od bilansu za 3 kwartał 1893 r.

Petersburg 15. grudnia *Swiet* pisze: Według zebranych przez nas wiadomości z najwiarogodszych źródeł potwierdza się wiadomość o nominacji hr. Szuwałowa, obecnego ambasadora rosyjskiego w Berlinie jenerał-gubernatorem warszawskim.

Rzym 15. grudnia. Prezydent Biancheri zawiadomił wczoraj parlament, że sąd położył areszt na dokumenta, złożone przez Giolittiego.

Rzym 15. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu nie było Giolittiego, co zwróciło powszechną uwagę i dało powód do rozmaitych komentarzy.

Tribuna donosi, że żona Crispiego wytoczyła przeciw Giolittiemu skargę o kradzież jej listów. Wszystkie dzienniki tutejsze ostro piętnują zachowanie się Giolittiego.

Do dzisiejszego numeru załącza się zaproszenie do zamawiania ozdobnego Albumu CHORAŁU KORNELA UJEJSKIEGO w obrazach Jana Styki.

Ładne nogi i ładne zęby są najważniejszymi czynnikami ozdoby człowieczej. Podczas gdy wszakże z brzydkiemi, płaskiemi lub guzowatemi nogami jest się gruntownie zdrowym i czuje się zupełnie dobrze, mają brzydkie zęby w następstwie często cielesne cierpienia, mianowicie trudności w trawieniu. Śmiesznem jest w obec tego, że tyle ludzi, cierpiących ustawicznie na żołądek i ból głowy lub skarżących się na popsuty żołądek, spożywają raczej różne mikstury i wódki żołądkowe, zamiast szukać przyczyny tych cierpień przedewszystkiem najbliżej, mianowicie w stanie swego żucia. Trzeba tylko pomyśleć: Źle zżute jedzenie tak samo źle będzie strawionem, a tylko to nas wyżywia, co trawimy i to porządnie strawimy, **nie zaś co jemy**. Ze złemi zębami trudno sobie wyobrazić dobre trawienie. Na dokładnem trawieniu polega zdrowie, a na zdrowiu życie nasze i używanie tego życia. Utrzymanie więc i pielęgnowanie naszych zębów jest przedewszystkiem ważne, i ubolewać wysoce należy nad tem, że tylu jeszcze jest ludzi, którzy w ogólnej obojętności pogrążeni, pozwalają psuć się swoim zębom. Ludzie tacy popełniają zbrodnię na sobie samych. Obojętność ta jest tem bardziej nie do przebaczenia, gdy nowsza umiejętność wskazuje nam środki chemiczne, za pomocą których może być każda szczęka utrzymaną co najmniej we względnie dobrym stanie.

Naturalnie potrzeba użyć środka istotnie skutecznego. Zwykłe czyszczenie za pomocą mydła do zębów lub proszku, jak to jest powszechnym zwyczajem, nie ma żadnego celu. Możesz to widzieć z tego, iż wielu ludzi, który codziennie czyszczą zęby proszkiem lub pastą, pomimo to mają uszkodzone zęby. Co więcej, często zęby przez proszek i pastę psują się więcej jeszcze; alkaliczne bowiem mydła do zębów kruszą z czasem zęby, zaś codzienne czyszczenie proszkiem lub pastą ściera i ścieńcza glazurę zębów. Niezależnie jednakże od tych szkodliwych skutków ubocznych, nie mogą proszek i pasty do zębów już dlatego chronić zębów nigdy i nigdzie od zepsucia, że właśnie owe miejsca, gdzie gnica się najczęściej zaczyna, jak odwrotna strona zębów trzonowych, odstępy między zębami, szpary w zębach i t. d., przy czyszczeniu proszkiem i pastą pozostają nienaruszone. — Gnije sobie tedy dalej. — Jeżeli się chce zęby swoje uwolnić od gnicia i zepsucia, a więc zdrowo je utrzymać, osiągnąć to może tylko przez konsekwentne używanie płynnego antiseptyku do zębów — Odolu. Wciska on się przy płukaniu wszędzie tak dobre w spruchniałe zęby, jak i w szczerby, na tylną stronę zębów trzonowych i t. d. Odol jest, jak najświeższo naukowo stwierdzone, przewyższającym o wiele wszelkie inne znane środki do czyszczenia zębów, gdyż nie poją niczem zębów, godzinami w ustach działa po odolizowaniu ust. Należy tedy rozpocząć konsekwentnie codzienne pielęgnowanie ust Odolem. — Wielu będzie później nam za to dziękować.

W bramie
— Czy tu mieszka pan Iks?
— Tu.
— Przyjmuje?
Ojoj! Aby mu kto ino co dał...



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera